

W obecnych czasach galopującej tolerancji (tolerancji, można rzec totalnej), jesteśmy pouczeni przez „autorytety”, że aby iść z „postępem” musimy być tolerancyjni. Zagorzali propagatorzy tolerancji (Tolerantyści? Toleranci?) rzucają nawet trącające faszyzmem (czyli narodowym socjalizmem) hasło: „Nie ma tolerancji dla wrogów tolerancji”. Do propagowania tolerancyjnych postaw przyłączają się środki „musowego przykazu”. Propaguje się tolerancję wszystkiego z wyjątkiem prawdy i normalności, no bo czy ktoś słyszał o tolerowaniu prawdy czy normalności? I o dziwo nie toleruje się także myślenia inaczej. Można kochać inaczej, być sprawnym inaczej, przestrzegać prawo inaczej itp., ale myślenie inaczej jest już co najmniej podejrzane i najczęściej okładane cenzurą lub w najlepszym razie ośmieszane lub obrzydzane.

Dobrym przykładem, ale nie jedynym, jest doktor Kwaśniewski, który ośmielił się myśleć „inaczej” niż „wszyscy” (tj. autorytety). Taki człowiek może liczyć ze strony środków masowego przekazu jedynie na zamilczenie na śmierć lub oszkalowanie. Osoby takie co najwyżej mogą być przedstawiane narodowi jako nieszkodliwi dziwacy, którym niewiele brakuje, aby nadawali się do pozamykania w „psychuszkach”. Na straży tolerancji i poprawnego myślenia stoi zwłaszcza telewizja, która pilnuje aby Polacy mieli myślenie „prawidłowe” (zwane przez myślących inaczej - tramwajowym), czyli żeby przypadkiem ich myśli nie wyskoczyły z kolein wytłoczonych od dziecka przez propagandę w ich umysłach.

Ostatnio mieliśmy przykładowy spektakl ogłupiania Polaków (nauki politporawnego myślenia) związany z niepodpisywaniem umów przez lekarzy z Porozumienia Zielonogórskiego. Mówiono o wszystkim (jak zwykle mało zrozumiale) nie poruszając sedna sprawy i w taki sposób, aby przeciętny wychowany na telewizji Polak nie domyślił się o co chodzi, a jedynie odniósł wrażenie, że to urzędnicy najwyższych szczebli troszczą się o to, aby żli lekarze nie przestrzegający przysięgi Hipokratesa wrócili do pracy i otwarli swoje gabinety dla tak ciężko doświadczonych przez los chorych. Może ktoś zapytać po co ja to wszystko piszę, zamiast na przykład pisać o tym co możemy wrzucić jeszcze do naszej optymalnej michy? Przecież ludzie i tak będą myśleć po swojemu (tzn. tak jak telewizor przykazał). Otóż liczę, że moje pisanie trafi do myślących optymalnych, którzy przynajmniej raz pomyślawszy inaczej na temat żywienia, zaczną inaczej postrzegać i inne otaczające ich problemy, i inaczej patrzeć na stereotypy serwowane im codziennie przez TV. Mamy przecież, jak nas do tego zachęca doktor Kwaśniewski stworzyć na Ziemi przeciwstawność demokracji - Monarchię z Bożym Ładem (Królestwo Boże na Ziemi). Aby naprawiać to co zepsute musimy zrobić najpierw remanent tego co posiadamy i poznać „pierwotną przyczynę” dlaczego rzeczy na Ziemi idą nie tak. Znieśmy zatem blokady umysłowe nałożone nam od dzieciństwa na nasz umysł. Spróbujmy myśleć inaczej nie tylko na temat pożywienia, wbrew temu czego wymagają od nas „autorytety” wspierane środkami masowego przekazu (masowego rażenia umysłów). Jeśli państwo nie będą mieli nic przeciwko temu (proszę o opinie) to spróbuję w tym pomóc publikując co pewien czas artykuły z cyklu dla „myślących inaczej”. W tym numerze znalazły się aż 3 artykuły z tego cyklu: „Wielka Orkiestra”, „(nie)Optymalne proporcje” i „Bajka o Jasiu Murarzu”.